

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

OBWIESZCZENIE.

Najjaśniejszy Król Jegomość raczył wydać do wysłanej do Niego deputacyi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, następujący najwyższy rozkaz gabinetowy:

»Na przedstawienie Mi przez Wę Panów życzenie, chcę chętnie przetorować nacyonalną reorganizacją Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która ilemożności w krótkim czasie nastąpić ma. Zezwalam więc także na utworzenie komissyi z obudwóch narodowości, która spólnie z Moim prezesem naczelnym co do tej reorganizacyi naradzi się, i podług wypadku tych naradzeń, wnioski podobne do Mnie uczyni. — Lecz komissya rzeczona wtedy tylko działać może, kiedy i dopóki porządek prawny i powaga władz Wielkiego Księstwa Poznańskiego utrzymana będzie.

Berlin, dnia 24. Marca 1848.

(podp.) **Fryderyk Wilhelm.**

Do Deputacyi z Wielkiego Księstwa poznańskiego.»

Pospieszając to co tylko nadeszłe postanowienie najwyższe do powszechnej podać wiadomości, rozumiem, iż niepotrzebuję zwracać uwagi mieszkańców prowincyi na ważność kwestyi, jakie rozważane i potem do decyzji Króla Jmci przedstawione być mają. Im ważniejsze zaś one są, tym bardziej potrzeba, aby z wszelką oględnością i roztropnością rozpoznawane były; tylko na ten sposób można drogą prawną dojść do prawnego, pewnego stanu, do stanu wszystkim interesom prowincyi odpowiadającego, wszystkie prawa mieszkańców jej porówno zabezpieczającego.

Oględność i roztropność wtedy jest tylko możebliwa, kiedy wszędzie spokojność i porządek panuje. Utrzymanie ich jest wyłącznie obowiązkiem władz przez Króla Jmci ustanowionych, którym posłuszeństwo nieograniczone okazywane być musi.

Wzywając wszystkich dobrych obywateli, aby władzom Królewskim, gdzieby zachodziła potrzeba, dopomagali, nadmieniam, iż już środki potrzebne przedsięwzięte zostały, aby stan prawny tam gdzie go naruszono, znowu przywrócony został. Poznań, dnia 26. Marca 1848.

Naczelnym Prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego **Beurmann.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 22. Marca. — Pogrzeb naszych poległych. Dziś o drugiej po południu odbyła się uroczystość pogrzebowa poległych w nocy z dnia 18. na 19. b. m. Od samego rana panował w całym mieście ruch wielki, tysiące ludu zgromadziło się przed nowym kościołem na rynku żandarmowym, i zajęło wielkie wschody przed teatrem i wieżę kościoła francuzkiego, aby oglądać złożone przed kościołem 200 trumny z ciałami poległych, uwieńczonych kwiatami i krepą okrytych, z domów powieszono chorągwie żałobne i trójkolorowe. — Cechy, korporacye, gwardya narodowa, strzeley zebrałi się i porozchodzili na miejsca swego przeznaczenia. Największa spokojność, nawet cichość uroczysta panowała. O drugiej po południu ruszył orszak z rynku żandarmów; przed trumnami postępowali krewni poległych, lud odsłaniał głowy, we wszystkich oczach stały łzy, na placu opery na wschodach tamtejszego teatru grała muzyka tumska chorał: Jezusie, nadzieja moja! Gdy orszak przechodził koło zamku królewskiego, wyszedł król otoczony ministrami i adjutantami na balkon, z którego dwie chorągwie żałobne wywieszono, a trójkolorowa między niemi, i schylnono je na znak uszanowania, a król zdjął helm i czekał, póki trumny nie przeszły, a ponieważ w kilku oddziałach przechodziły, powtarzał on przed każdym oddziałem swe uklony, pochód przed zamkiem trwał ze dwie godziny. Na wzgórzu za landsbergską bramą spuszczone trumny w cztery w tym celu wykopane rowy jedną przy dru-

gię, uwieńczone koronami z kwiatów. Duchowieństwo tak katolickie jak ewangelickie stanęło szeregami między rowami. Kaznodzieja Sydow miał mowę pogrzebową, w której między innymi wyrzekł, że wypada zapomnieć a przynajmniej przebaczyć grzechy, których się z przeciwniej strony dopuszczono. Mówilo jeszcze dwóch duchownych, a po nich assessor Jung miał przemowę politycznego rodzaju, w której wzywał do baczności i dalszego rozwoju swobód okupionych krwią tak drogą. Gdy zmierzchać się zaczęło, rozeszli się przytomni, składający pewnie trzy czwarte części całej naszej ludności. Strzelcy wystrzelili salwę. Największy porządek panował przez cały czas uroczystości, nie widać było ani żandarma, ani też żadnego żołnierza. Naród, który w tak wzruszonych i ważnych czasach, tak nad sobą samym panować umie, pewno dojrzałym jest do wolności!

Berlin, d. 23. Marca, wieczorem o godzinie 7½. Umysły wszystkie zajęte były pogłoskami o wybuchu powstania republikańskiego, kiedy cała ludność znajdowała się jeszcze na pogrzebie poległych we Friedrichshain. Dotąd, nic wydarzyło niebezpiecznego. Ministerstwo spraw wewnętrznych jest zamknięte, a na drzwiach zawieszono duży afisz z napisem: mieszkanie ministra Auerswalda.

Na palacu księcia pruskiego stoi napis: komissya do przyjmowania prózb i zażaleń: a obok tego drugi napis: tu działają mężowie ludu dla ludu.

Poznań dn. 22. Marca 1848.

Komitet narodowy.

Dzień dzisiejszy był niezawodnie jednym z najuroczystszych i najświetniejszych, jakiesmy przeżyli w ciągu tego krótkiego czasu. Zrana już bowiem odbierał komitet narodowy liczne sprawozdania od powiatów i miast które po otrzymaniu wiadomości o narodowym ruchu w Poznaniu, o utworzeniu komitetu i przypięciu narodowej kokardy — w ten moment jednogłośnie i z entuzjazmem do tego ruchu się przyłączyły, tak że niektóre powiaty nawet już komitety własne potworzyły, które się zajmują organizacją i kierowaniem sprawy narodowej. Wszystkich ogarnia jedna myśl i jedno przekonanie, to jest: że wszystkie ucywilizowane narody jeden interes i jeden cel tylko mają, że uderzyła godzina, które wszystkie ujarzmione narodowości zatkną chorągiew wolności i zwycięstwa — bo narodowości są wieczne i one tylko mogą być trwałymi fundamentami państw, nie zaś rozboje, zabory lub też machiawelizm gabinetów, despotów, że nakoniec pomiędzy wszystkimi wolnymi narodami wieczne braterstwo i zgoda — jedyna gwarancya szczęścia ogólnego, szczęścia ludzkości — odtąd panować będą.

Przez noc z 21. na 22. Marca ekspediował wciąż zasiadający komitet odezwy i instrukcyje dla powiatów. Około godziny 10. zrana zgromadziły się massy ludu przed domem towarzystwa kredytowego w celu przyjęcia i powitania więźni Polaków — których szlachetny lud Berlina po dwuletnich przesładowaniach i cierpieniu — z okrzykiem: »niech żyje niepodległa Polska!« na lono ojczyzny powrócił.

W ciągu tego oczekiwania występowali mówcy — którzy wykazywali ludowi potrzebę utworzenia gwardyi narodowej dla miasta Poznania. W skutek tego zgłosiła się deputacya do komitetu, który niezwłocznie kilku członków ze swego grona do władz pruskich delegował. Oczekiwani zaś więźniowie nie przybyli.

Wkrótce potem znalazły się w miejscu posiedzeń komitetu władze miejskie, mianowicie magistrat i zgromadzenie reprezentantów, oświadczając komitetowi swoje wdzięczność i podziękowanie za zasługi, jakie dotychczas co do utrzymania porządku i zgody pomiędzy ludnością polską i niemiecką był położył. Oświadczyli także, że całą swoją ufność pokładają w komitecie — i że się znosily władze miejskie z władzami wojskowymi, które w mniemaniu, że się gotują demonstracye ze strony niektórych cechów rzemieślniczych, jako też przysposobienia na tryumfalne przyjęcie wieczorem mają-

nych przybyć więźniów — braci z Berlina, — przewidywali możliwość starcia się ludu z wojskiem — i żądali, aby komitet zapobiegł podobnym demonstracyom. Ten jednakowoż odpowiedział: że o tem wszystkiem nie ma pewnych wiadomości i że nie widzi potrzeby zabrania zgrupowań, oznak radości i uniesień narodowych ze strony ludu.

Podczas tych rozpraw komitetu narodowego z władzami miejskimi, nadeszło szanowne bractwo ciesielskie, które przez złożenie swych łasek i chorągwi na sali komitetu, kwestyą co dopiero rozbieganą, rozwiązało. To samo uczyniło także szanowne bractwo szewskie.

Wojska tymczasem opuszczały zwolna swoje stanowiska i posuwały się ku fortecy — pozostawiając jednakowoż obsadzony bazar, główny odwach na rynku, gmach regencyjny i mieszkanie komendującego generała.

Okolo szóstej godziny na wieczór wyszło około siedem tysięcy ludu za miasto naprzeciwko powracającym. Naprzód kobiety — Polki z chorągwiemi narodowemi i wieńcami, któremi uwieczono męczenników sprawy polskiej — dalej postępowały masy ludu każdego stanu, wieku i płci. Blisko przed miastem przemówił X. kan. Jabczyński w imieniu duchowieństwa poznańskiego do powracających. Cały ten orszak ciągnął przy rozlicznych okrzykach zwolna przez ulice miasta ku ratuszowi. Rzewnem i wzniosłem razem było to powitanie — w nim obchodziła idea narodowości i wolności swój tryumf. Szanowne bractwo strzeleckie, dowiedziawszy się, że magistrat zezwolił na zasiadanie komitetu narodowego w ratuszu stawilo się z chorągwią i muzyką. Co do zezwolenia ma się rzecz w następujący sposób: Po przyjęciu deputacji reprezentantów miasta, komitet udał się w delegacji do zgromadzonej izby reprezentantów z prozbą o ustąpienie sali ratuszowej do posiedzeń i pomocy w tworzeniu gwardyi narodowej. Z uniesieniem powitało się szczerze a prezydent reprezentantów, dziękując komitetowi za utrzymaniem w powstaniu narodowym jak najehlubniejszego porządku, oświadczył się gotowym do usług i pomocy. Za odstąpienie sali ratuszowej większej do posiedzeń komitetu podziękowali Potworowski, Stefański, i Fromholz, zaręczywszy szanowanie wszystkich narodowości i wyznań pod sztandarem wolności, której imię powitali radosnemi okrzykami. Komitet narodowy pomiędzy szpalerem bractwa strzeleckiego został odprowadzony na ratusz w śród śpiewu: Jeszcze Polska nie zginęła, któremu pięć tysięcy ludu wtórzyło.

Zaledwie komitet narodowy stanął na ratuszu, rozległ się odgłos: że lud ciągnie kilku więźniów w pojeździe — zawiezieni przed ratusz — gdzie jeden z obywateli wystąpił z mową, w której zwracał uwagę na zmianę niewoli i cierpienia w zwycięstwo i tryumf i na świetną przyszłość ojczyzny — zostali wprowadzeni do sali komitetu narodowego na uroczyste powitanie.

Następnie zgłosił się komitet niemiecki, który oświadczył, że przystępuje do sprawy wolności! Na wieczór były wszystkie ulice miasta oświetlone — a porządek utrzymywała straż narodowa broni i nie nie zaszło takiego, coby zasłużyło na nagane.

Widzieliśmy, że lud polski ma wielkie zalet, że pierś jego jest przepelniona jak największą miłością ojczyzny — nad oczekiwane nasze atoli poznaliśmy jego cnotę i moralną siłę. Niech żyje nasz lud!

Potworowski. Palacz. Jarochoowski. Chostowski. X. Prusinowski.

X. Fromholz. Moraczewski. Andrzejewski. Berwiński.

Poznań, dnia 23. Marca. — W dniu wczorajszym (we Środę) tyle tu zaszło wypadków ważnych, że w Nrze poprzednim gazety polskiej krótkim tylko słowem mogliśmy wspomnieć o szybkim ich następstwie po sobie. Dziś dajemy obszerniejszą o nich wiadomość. — Jeszcze przed obiadem stawiała się przed komitetem narodowym deputacja od Niemców w Poznaniu zamieszkałych przysłana, z oznajmieniem, że zamierzają po obiedzie zgromadzić się w lokalu cukierni Wasallego, w celu ułożenia odpowiedzi i podziękowania na adres komitetu narodowego wymierzony do Niemców. Równocześnie o postanowieniu tém swoim dano znać i wojskowym władzom, aby siłą swoją aktu tego pogodzenia narodów nie chcieli tamować ani przeszkadzać.

Jakoż o godzinie 3 po południu zeszła się przed wyżej wspomnianym domem nader liczną massa ludu, tak Polaków jak Niemców; a że sala, w której się zgromadzić mieli, nie mogła objąć coraz pomnażającego się tłumu, udali się tedy wszyscy przed landszafkę, i redaktor Vanselow wstąpiwszy na najwyższy stopień, z przedsiönka łanczafty oznajmili ludowi, jaki cel obecnych zgromadza, oraz przedstawił assessorów Crousaz i Brachvogel, z których każdy donośnym głosem odczytał ułożony przez siebie adres do Polaków. Pierwszy adres, zredagowany przez Crousaz'a, przyjęty był z wielkimi oklaskami, ale gdy po tém Brachvogel rzecz swoją czytać zaczął, oklaski ludu tak były rzęsiste, wiwaty tak głośnie, że wszyscy jednogłośnie zgodzili się na to, aby adres ten drugi został przyjęty i do Narodu Polskiego publikowany. Przy tej sposobności kilku przytomnych wystąpiło z mowami, przedstawiając obcym, że oto święci się w tej chwili mające już trwać na wieki obydwóch narodowości pogodzenie: lud w dobitnych odpowiedziach głosem, klaskaniem i miną dal poznać, że zawzięcie powszechne braterstwo i sprzymierzeństwo Polaków, Niemców a nawet Żydów, że je zawzięcie w imieniu wolności i ludzkości — przeciw — jeśli tego będzie potrzeba — przeciw sąsiadowi na pozór już tylko groźnemu, sąsiadowi, który tych imion, tych pojęć, w imieniu których Niemcy i Po-

lacy podali sobie braterskie dłonie, nienawidzi, i musi nienawidzić bo ich się lęka, bo drzy przed nimi, jako przed potęgami, co go mają jeszcze popędzić nad Lodowate Morze, lub jeszcze dalej, na azyatyckie płaszczyny. — Po kilku mowach mianych przez Niemców, dana była odpowiedź polska przez Ob. Gryzngiera i Pułk. Szczanieckiego. Z Żydów przemówił kupiec Katz po niemiecku i Dr. Samter po polsku, w tymże duchu. — Następnie zatknęli sobie do kapeluszków Niemcy kokardę polską, a Polacy kokardę trzykolorową niemiecką, i noszą odtąd obiedwie razem, na znak, że jak te kolory w harmonii obok siebie na piersiach i głowach im jaśnieją, tak i uczucia w środku głów i serc już pojednane i pogodzone zostały. Gdy już lud rozejść się miał do domów, podniósł się głos donośny z masy: teraz na ratusz! i cała rzesza jak w tryumfie ruszyła się na rynek, i tysiącami głów opasała tę dawną świątynię pamiątek narodowych. — Magistrat, na żądanie zgromadzonych, aby komitet narodowy zasiadał w ratuszowej sali, wyprawił do tegoż deputacją, oświadczać, że nic przeciw temu nie ma. Przybył komitet tedy na ratusz, prowadzony przez bractwo strzeleckie z muzyką i zajął miejsce sobie właściwe. Trudno jest opisać entuzjazm ludu, który w niezliczonej massie był świadkiem tego tryumfu myśli narodowej.

Czuł on, że znaczenie wydarzenia było wielkie. Komitet rządowy, reprezentujący myśl ojczyzny i wolności, wyszedł oto z domu prywatnego; z domu zkad go onegdaj jeszcze przemocą baguetów wyprzeć chciano, z domu, gdzie przed tygodniem zgromadzić się nie byłoby mu wolno, i wszedł w mury publiczne, w mury poświęcone obradom nad sprawami narodowemi, i zasiadł na tém miejscu urzędowem, w obliczu narodu, wśród oklasków i wykrzyków, dających poznać, że żadna moc piekielna nie wyruszy go ztamtąd. Wiele osób przy tej okoliczności odezwalo się do ludu, który tak był wzruszony, że trudno było powiedzieć, czy wzruszenie to było radością, czy rozczuleniem, czy nabożeństwem. Uniesienie to wnet udzieliło się całemu miastu. Po wszystkich miejscach wiewały z okien tu i owdzie wywieszane czerwone z białem chorągwie, przebiegały ulice Polki młode z wieńcami i chorągiewkami w rękach, rozlegały się pieśni narodowe, jakich na miejscach publicznych dawno już nie słyszano: jednym słowem dzień 22. Marca był dla Poznania prawdziwem świętem narodowem, i wspomniany on będzie w potomności z takim uszanowaniem, z takim uniesieniem, z jakim dzień 3. Maja w historii polskiej jest zapisany. — W śród tej radości nadeszła godzina 6, gdzie jak było zapowiedziane, przybyć mieli do miasta ojczystego, w objęcia krewnych i przyjaciół, uwolnieni więźniowie polityczni z Berlina. Wyszła naprzeciwko nich massa niecierpliwego powitać ich ludu na drogę berlińską, kobiety z wieńcami w rękach.

Za Jeźycami spotkawszy powozy pocztowe, wysadzili z nich uwolnionych braci swoich i wsadzili do odkrytego powozu. Nie wszyscy więźniowie jeszcze byli dnia tego przybyli; część większa zatrzymała się jeszcze w Berlinie, aby być świadkiem pogrzebu solennego tych nieszczęśliwych, co w rewolucyi polegli. Przybyło tedy tylko dziesięciu. Tych więc wsadzono do koczka, a prócz nich siedli jeszcze, a raczej zawiesili się po bokach powozu bliżsi przyjaciele przybyłych, i tak rydwan ten, przez lud ciągnięty, od Jeźyc powoli zbliżał się i wjechał do miasta, pełen ludzi, zarzucony wieńcami, ustrojony w chorągwie narodowe. — Wieczorem całe miasto uilluminowano i trwała radość powszechna aż do późnej nocy. Pomimo tej zupełnej wolności, przy takim napływie ludu do miasta, przez cały wieczór wszędzie panował jednak najściślejszy porządek, i chociaż snuły się po ulicach w późnej nawet jeszcze porze masy ludu, oglądającego to jasne przystrojenie domów, balkonów i okien: chociaż nie widać było nigdzie policyi, któraby przestrzegala porządku i ładu: — tak było spokojnie, tak bezpiecznie po wszystkich miejscach, że dziwiłby się każdy, któryby w tym momencie, nie nie wiedząc, wjechał do miasta, kiedyby mu powiedziano, że to miasto jest sceną rewolucyi. — Nowy dowód, że nie strach, nie przerażenie, ale zapal i wolności uczucie jest rękoią pokoju i bezpieczeństwa. (Gaz. polska).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Nad granicą polską mało znajduje się wojska rosyjskiego. Załoga Kalisza także mała, jeden tylko batalion, ale wielka czujność policyi.

Królestwo Polskie.

Gazety warszawskie z 23. Marca r. b. nic niezawierają ważnego. Gazeta warszawska jeszcze jako tako umieszcza rzeczy obojętne z Francyi, bo inaczej nie może, przeciwnie gazeta codzienna ma niektóre artykuły z Paryża, jakby pisane piórem rządowem warszawkiem.

Tygodnik najnowszy petersburski z dnia 17. Marca zawiera ukazy rządzącego senatu, w których są dozwolone chłosty wszystkich studentów, którzy w uniwersytetach nie złożyli jeszcze dobrych egzaminów i wszystkich panien, co nieuczęszczaly do zakładów rządowych zostających pod opieką cesarzowej lub innych członków cesarskiego domu, lub co po skończonem domowem lub prywatnem wychowaniu nie otrzymały świadectwa na sprawowanie obowiązków guwernantek. Na dowód przytaczamy wyjątki od chłost według ukazu rządzącego senatu z dnia 12. Lutego r. b.:

Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza zdania rady państwa

uzupełniającego przepisy prawa o osobach wyłączonych od kar cielesnych. Do tych osób odłąd należą: 1) Uczniowie, którzy skończyli zaletnie kurs nauk w szkolnych zakładach wyższych i średnich, albo takich, co lubo nie należą do średnich, lecz ze względu na wykładane w nich przedmioty, stoją wyżej od szkół powiatowych. 2) Uczniowie wyższych szkolnych zakładów, którzy nie skończywszy kursu, opuścili je nie z powodu nagany, lecz z zaletnem co do moralnego sprawowania się świadectwem. 3) Osoby, mające atest zaliczający ich do pierwszego rzędu urzędników cywilnych, lub takie, co nie słuchając lekcji w uniwersytecie, po zdany egzaminie otrzymały stopień rzeczywistych studentów lub inny stopień uczny. 4) Osoby, co nie pobierały nauk w średnich zakładach, lecz po egzaminie, otrzymały świadectwo na sprawowanie obowiązków domowych guwernerów. 5) Osoby płci żeńskiej, wychowane w zakładach rządowych zostających pod opieką N. Cesarzowej lub innych członków cesarskiego domu, tudzież i te, co po skończonem domowem lub w prywatnych zakładach wychowaniu, otrzymały świadectwa na sprawowanie obowiązków guwernantek, chociażby ich rzeczywiście nie pełniły.

G a l i c y a.

Gazeta Lwowska z dnia 20. Marca zawiera wiadomości z Wiednia do dnia 16. m. b. dochodzące, ogłasza rozporządzenie cesarza względem zniesienia cenzury i opisuje wypadki w Wiedniu zaszłe. Z Francji umieściła okólnik Lamartina do dyplomatycznych pełnomocników rzeczypospolitej francuskiej.

Lwów, 20. Marca. — Dzień wczorajszy pamiętnym dla nas będzie, bo jest początkiem żywota politycznego u nas, pierwszym tchnieniem wolności obywatelskiej przyznanej nam wolą monarchy naszego. — Obywatelstwo wszystkich klas ludu wniosło adres do gubernatora z petycją do tronu, opatrzoną podpisem kilku tysięcy osób, w sprawach kraju całego polskiego. Publiczność Lwowa towarzyszyła deputacji za równo ze wszystkich stanów zebranej, a szczerze modły o wysłuchaniu życzeń powszechnych, ich wyprzedzały. Bóg je wysłuchał; w krótko po przyjęciu wystąpił gubernator Stadion z deputacją na balkon i w obec ludu zgromadzonego przyrzekł wyjednanie prozb jednych od monarchy samego zawisłych, a z własnej zaś powagj zezwolił na uwolnienie wszystkich więźniów stanu w liczbie 156 tu się znajdujących, każdego na zaręczenie pod cześć i sławą dwóch obywateli; sposób jaki się według konstytucji w Wielkiej Brytanii odbywa.

Z Krakowa donosi gazeta wrocławska w artykule policyjnym, tak jak zwykle, że przy wypuszczeniu więźniów politycznych nie się nie wydarzyło wprawdzie, coby zasługiwało na uwagę. Kilku mądrych podług niej obywateli, postanowiło podać peticję do zgromadzenia reprezentantów Niemiec, którzy się zebrać mają w Frankfurcie nad Menem, ażeby się zmiłowali nad polską i przywrócili jej niepodległość. Tymczasem jaćś burzyciele rossyjscy mieli za pomocą rubli tak zapalić umysły krakowiaków do upadłej idei panslawizmu, że przyjsć może do wybuchu i do wypędzenia Austriaków, a wtenczas dopiero wnijdą Rossianie i capną byłą rzeczpospolitą krakowską. Ach! wzdycha wrocławska gazeta nad taką klęską i mówi: »nie umiemy sobie wytłumaczyć, jak mogą ci zaślepieni Polacy sobie wystawiać, że kozaicy im napędzą wolność knutami do kraju.« — Do prawdy wierzyć niemożemy, jak może cierpieć Wrocław takiego redaktora, który w tak okwite czasy dopiero się znajduje na stanowisku dostrzegacza austriackiego z czasów Metternicha. Dalej redaktor tak ploszy Krakowiaków, pułkownik od żandarmeryi Szejkowski bawi w Krakowie przebrany w emissaryuszami rossyjskimi, którzy za pomocą złota uralskiego i plonnych nadziei pod jego dyrekcją podmawiają i podburzają nieszczęśliwych ludzi, którzy mogą i siebie i ukochaną zgubić ojczyznę. Niepodobna nam dalej kończyć tego artykułu, gdzie wciąż redaktor czy policyjny jego korespondent przestrzega Polaków, aby swęj ukochanej ojczyzny nie wtręcali do grobu albo nie oddawali jej w ręce, które trzymają knuty juchtowe.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 20. Marca. — Bardzo się tu nie podoba, że znienawidzony w Pradze feldmarszałek porucznik książę Alfred Windischgrätz został zamianowany generałem komenderującym Austrii niższej; lud zdiera jego odezwy i tarza je w błocie.

Najznakomitszym bohaterem powstania w Wiedniu był Polak Bodarski, student; nie tylko pierwszy przemówił do swoich towarzyszków akademickich, ale też pierwszy poruszającą mową zapalił lud do zaciętej walki. Bodarski wczoraj został pochowany; umarł w skutek odebranej rany w głowę od bagneta w dniu 13. b. m. Kiedy się rzucił z ludem na bagnety nastawione gwardyi austriackiej i ją rozpędził, otrzymał pchnięcie w głowę, ale zamiast pozostać w lazarecie, po opatrzeniu mu głowy przez chirurgów, wybiegł na ulice i zachęcał i zapalał lud do walki i do zwycięstwa. Widok tak dzielnego młodziana, z którego głowy krew się toczyła, unosił lud do walki. To też otoczyła go młodzież wiedeńska, zrzuciła oficera gwardyi szlacheckiej węgierskiej z konia, wsadziła dzielnego młodziana Polaka na niego, i to ten jest sławny student z obwiązaną głową, którego w Wiedniu z ulicy na ulice, z placów na place oprowadzano. Wzburzenie krwi i zaniedbanie rany przyprawiły o śmierć szlachetnego młodziana, który tyle przynajmniej miał jeszcze za życia rokoszy, że się przyłożył do oswobodzenia Wiednia z kajdan nałożonych na

myśli i wolność, tak jak dawniej Jan Sobieski ocalił go przed barbarzyństwem Turków.

Podobny wypadek wydarzył się w Berlinie, jak powiada gazeta wrocławska w num. 69., strona 685. w przypisku. Kiedy gwardya nacierała w noey 19. Marca na placu aleksandroskim na barykadę ludu, wziął jeden Polak dowódcę jej, generała Möllendorfa do niewoli i oddał go pod dozór bractwu strzeleckiemu. Ponieważ od wymiany tego generała zawisło było poczęści cołnięcie wojska, przeto i ten wypadek wpłynął nie mało na wydarzenia berlińskie. Spodziewamy się, że nam Polacy z Berlina doniosą jak się ów Polak nazywa, bo wiedzieć należy, że oprócz akademickiej młodzieży mnóstwo jest Polaków w Berlinie kształcących się w przemyśle.

Wiedeń, d. 21. Marca. — Książę Metternich przybył 14. b. m. pod zasłoną 50 huzarów do dworu kolei żelaznej Głognickiej, puścił się do Frohsdorf, ale go tam nie przyjęto, ztamtąd pośpieszył do Feldsperg i tu go grzerznie odprawiono, aż nareszcie wytechnął w swęj wsi Kopstein. Były kanclerz cesarstwa austriackiego wytrwał aż do ostatniej chwili w swoim systemacie oporu. Kiedy deputacya wpadła do cesarskiego pałacu i przeszła przez wiele pokojów, przybyła nakoniec do wielkiego salonu, dokąd też zaraz wbiegł arcyksiążę Jan. Po oświadczeniu jemu, że trzeba się pośpieszać z postanowieniami, dla ulagodzenia waleczącego ludu, oświadczył deputacyi arcyksiążę, że tylko może zaręczyć, że książę kanclerz Metternich poda się do dymissyi. Na te słowa wchodzi książę Metternich z sali ubocznej, gdzie wszyscy arcyksiążęta i ministrowie znajdowali się na radzie, a widać że podsłuchiwał o czém rozmawiano; bo rzekł: nie ustąpię, moi panowie, nie ustąpię! Arcyksiążę Jan nieodpowiedział na to ani słowa i powtórzył tylko, że książę Metternich podziękuje za kanclerstwo. Wtenczas Metternich w uniesieniu zakrzyknął: jak to? toż taka jest nagroda za moje pięćdziesięcioletnie usługi dla dynastyi i kraju? Na te słowa cała rada familijna cesarska rozsmiała się szyderczo, to go do reszty dobiło. Śmiech szyderski był mu zapłatą. Tak przepadł polityk, którego uważano za wyrocznię.

N i e m c y.

Lipsk, d. 21. Marca. — Konstytucyjna gazeta obywatelska zawiera dziś artykuł Roberta Bluma, pod tytułem »kongres monarchów, który temi kończy się słowy: kongres monarchów nie przyjdzie do skutku! Państwa niemieckie południowe protestują przeciw niemu, i nie wyszlą nań deputowanych. «Już za późno.» To słowo rażące naksztalt piorunu w dziejach nowych świata, wola na stowarzyszonych w północnych Niemczech, że nie obradować, ale już działać trzeba. Deputowani z niemieckich państw południowych pośpieszają z wnioskami demokratycznymi dla Niemiec. — Wspólny ma być parlament, wspólne wojsko związkowe, którem tylko rozrządzać może do czasu do czasu rząd wybieralny. Jedność w prawodawstwie, w polityce handlowej, monetach, miarach, wagach i t. d., z uszanowaniem prowincjonalnych obyczajów i zwyczajów. Sasi przystali na te wnioski deputowanych Niemiec południowych, teraz jadą do Berlina z deputowanym jednym saskim. Państwa środkowe Kurhessy, Koburg, Gotha, Wejmar i t. d. także z pewnością przystąpią do tych zasad. Jeżeli w Berlinie nie przyjmą tych wniosków, natenczas deputowani się oddalą i nastąpi ogłoszenie rzeczypospolitej federacyjnej, a wszystkie potęgi i sily skupią się, do zwalania i zgnięcia wszelkiego oporu.

(Constitutionelle Staatsbürgerzeitung).

Hanower, d. 20. Marca. — Król na wszystko już przystaje, lubo z początku oświadczył, że o niczém nie chce słuchać i nie może nikomu dawać posłuchania, bo jest chory. Teraz zaś zezwala: 1) na ministerstwo odpowiedzialne; 2) na połączenie kass; 3) na oddanie policyi miastom; 4) a resztę uczyni wszystko, byle go o to stany prosiły.

(Hamburgska gaz.)

F r a n c y a.

Paryż, dn. 19. Marca. — Niemiecy demokraci w Paryżu, mają zamiar ruszyć do Niemiec i przedłożyli w tym celu wszystkim klubom paryskim swój plan pod rozstrząsanie. Powiedziano w nim: całe Niemcy usłuchały w tej chwili głosu rzeczypospolitej francuskiej. Rzeczpospolita jest godłem... Obywatele! Biją w dzwony od końca do końca Niemiec. Nie zabraknie tam mężów, bo nas jest 49 milionów. Nasz korpus będzie miał wielkie korzyści. Naprzód może się uzbroić i wywęczyć w robieniu bronią wkrótce na miejscu bezpiecznym i tak jak ziarno rzeczypospolita trysnie i przywabi braci naszych. Powtóre mamy za sobą moralną wyższość, bōśmy widzieli i brali udział w naszej rewolucyi, nauczyliśmy się, jak zwałać rządy chytre i uciskające. Wzywamy was bracia do tej świętej wyprawy, a zaprowadzimy na ziemi niemieckiej to, co jest najszczytniejszém i największém, niemiecką rzeczpospolitą, siostrzycę rzeczypospolitej francuskiej. Ludu francuski! Wspierając wolność niemiecką, utorusz odrodzenie się drugiego ludu, który był twoim przez wszystkie czasy najwierniejszym sprzymierzeńcem i towarzyszem broni. Droga do Polski prowadzi tylko przez wolne i republikańskie Niemcy. Pozdrowienie i braterstwo.

Paryż, dn. 18. Marca 1848.

Komitet niemieckiego towarzystwa demokratycznego.

Jerzy Herweg prezes. Bornstedt wiceprezes. Fuhrman, Wolf, Löwenfels, członkowie. Rauch sekretarz.

Nad tym planem wszystkie kluby niemieckie w Paryżu naradzają się. Korpus ten ruszyć ma we wtorek dnia 21. Marca do Niemiec.

Flota francuzka otrzymała rozkaz skoncentrowania się w jednym miejscu i zabrać z sobą na 5 miesięcy żywność. Nie wiadomo dokąd się wybiera.

Na wojnę bardzo się sposobią Francuzi. W Dijon zakładają 30,000 korpus wojska, podobne masy wojsk już się ściągają nad granicami północnowschodnimi. Rada wojenna posiedzenia swe ogłosiła za nieustające. Gwardya ruchoma szybko się tworzy i już kilka widzieliśmy kompanii pięknie ubranych maszerujących przez miasto. Jacy to będą żołnierze, kiedy się tak dzielnie bili jako gameny na barykadach.

Richard Cobden.

(Dokończenie.)

(Liverpool i Bristol! wołają torysy.) Nie! nie! odpowiada Cobden; nie macie ani jednego ani drugiego. (Nowe okrzyki). Nie dajcie się zwodzić i obłąkiwać, mówi dalej Cobden, tym ludziom, co tu przychodzą krzyżać, jak malce gwizdzą na cmentarzu żeby sobie dodać serca. Powtarzam wam, że nie macie ani jednego miasta o 20,000 mieszkańcach. Cóż wam przeto zostaje? Wasze kieszonkowe miasta (pocket-boroughs) i wybory po hrabstwach. Można by wprawdzie dużo jeszcze powiedzieć o wyborach w hrabstwach; ale przypuśćmy na chwilę, że tym sposobem uzyskacie większość dwudziestu do trzydziestu głosów; jakież będzie wtedy położenie wasze, gdy staną przeciw wam reprezentanci Londynu, Lancashire, Yorkshire, Cheshire i wszystkich wielkich miast Anglii, Szkocji i Irlandji?

Mówca wylicza następnie wszystkie klęski przez protekcyjnistów poniesione i wzywa ich, żeby nakoniec uznali, iż przeciwko sobie mają opinię publiczną: Nie! nie! wołają torysy. — Jakże nie? zapytuje Cobden; czegoż chcecie żebyście uwierzyli w potęgę opinii? Cóż trzeba zrobić, aby was przekonać, że opinia nie jest za wami?.... — Gdybyście żyli więcej w świecie, w zetknięciu z opinią publiczną, a nie zamykali się tak uporczywie w tém zaczarowanym kółku które światem nazywacie, a które rzeczywistość jest tylko koteryą; gdybyście się mniej oddawali podnieciom klubowym, pojełlibyście natychmiast, że dzieciństwem jest usiłować omamić pojęcie kraju w tej wielkiej kwestji, i nie mówilibyście tak próżno, jak to od jednajdziu dni czynicie.

Tak przemawiał fabrykant drukowanych perkalików do dumnych patrycjuszów Anglii, a bil przez niego wspierany przeszedł większością 97 głosów.

Protekcyjoniści zwyciężeni zostali. Chodziło więc o to co się stanie z ligą. Przypuśćmy, że we Francji istnieje związek kilkukroć sto tysięcy ludzi; przypuśćmy, że ten związek przez lat siedm podniecał publicznego ducha, zbierał składki milionami, wydawał pism za dwakroć sto tysięcy funtów, budował gmachy, odbywał zgromadzenia, agitował i kierował wy-

borami, słowem odgrywał rolę państwa w państwie; przypuśćmy, że związek ten nareszcie wyrwał rządowi ustąpienie, którego się domagał: jakżebyście go zatrzymali? jakżebyście przekonali, że się obawiać powinien nadużyć zwycięstwa i strzedz się wychodzić za swój program? Trudnym to się wydaje. W Anglii lepiej pojmują warunki żywotności w polityce.

Skoro tylko bil przyjęty w izbie niższej i w izbie lordów otrzymał królewską sankcyę, członkowie rady ligi, w liczbie pięciuset, zebrałi się w Manchester 2. Lipca 1846., dla naradzenia się co czynić należy.

Jednomyslnie postanowiono że liga, uzyskawszy zniesienie praw zbożowych w roku 1849, zawiesza swoje działania: a po wymownych odczwach Cobdena, Brighta i kilku innych mówców, po rozmaitych wnioskach w celu zapewnienia wykonania bilu w 1849. r. prezes oświadczył, że liga warunkowo rozwiązuje się, a w kilka dni potem z tej wielkiej agitacyi został tylko skutek wielki upadek systemu zakazowego i tryumf zasady wolności handlowej w Anglii.

Miałoby się tak wszystko skończyć? Pomijając przypadek w którym by zastosowanie zasady przez ligę położonej wymagać mogło jej usiłowań, nie ulega wątpliwości, że skoro potęga tego rodzaju raz w życie wejdzie, to już nie umiera. — Na ostatnim meetingu Cobden powiedział: „Prowadząc dalej naszą agitacyę, kiedy istotnie już przedmiot dla któregośmy się stowarzyszyli, wystawilibyśmy się tylko bezpotrzebnie na spory i niezgody wewnętrzne. Z konieczności naszej moralnej natury wypływa, że, skoro ciało uorganizowane dokonało swoich funkcji, przechodzi do nowego trybu istnienia i z inną okazuje się organizacyą. Żywioty obecnego ciała rozproszą się, ale dla tego tylko, żeby się przygotować ku spełnieniu innego dobrego uczynku, gdyż tylko dobre dzieła przedsiębrać mogą dobry związek. Umrze nasze ciało, ale duch nasz nieśmiertelnym jest, albowiem jest duchem prawdy i sprawiedliwości, duchem pokoju i dobrej woli między ludźmi.“

Wiadomo, że liga rozchodząc się, chciała po królewsku wynagrodzić swoich naczelników; wiadomo, że Cobdenowi przez składkę ofiarowano pięć milionów złp. żeby mu wynagrodzić straty czasu i pieniędzy jakie poniósł w ciągu lat siedmiu, w interesie stowarzyszenia. Wiadomo również, że zaeny naczelnik ligi niechciał wstąpić do teraźniejszego gabinetu wigowskiego, i że odbywszy podróż po całej Europie, wszędzie przyjmowany był z zapalem, a teraz wróciwszy do Anglii, oczekuje aż go okoliczności powołają do użycia moralnego wpływu, który zdobył sobie tak szybko.

Cobden małego jest wzrostu, brunet, chudy i nerwowy; rysy jego delikatne, wejrzenie myślące i spokojne, widać w nim jakiś odcień stanowczości, ale niema nic takiego co by szczególnie zwracało uwagę — w ogóle zaś jest więcej przyjemny niżeli imponujący. Dziwiono się często, że człowiek tak wątły z pozoru, potrafił znieść tak ogromne trudy ciała i umysłu.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemski w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie miasto Gembice Nr. 52. wraz do tego należąca wsią Dzierżyno Nr. 38., w powiecie Mogilińskim, przez landszafkę razem oszacowane na 22,093 tal. 23 sgr. 10 fen., mają być sprzedane

na dniu 31. Maja 1848. zrana o godz. 11. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Nieprzytomny właściciel Józef Mikorski, i z pobytu niewiadomi wierzyciele dziedzic Stanisław Biesiekierski i dziedzic Albin Malczewski, zapożyczają się na ten termin publicznie.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemski-miejski w Poznaniu Iwszy wydział, dnia 10. Września 1847.

Grunt Riki i Hanny rodzeństwa Bueck w Poznaniu przy ulicy St. Wojciecha Nr. 124., oszacowany na 18,700 Tal. 7 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 28. Kwietnia 1848. przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym sprzedany.

SPRZEDAZ DOBROWOLNA.

Dwa folwarki: 1) w Waliszewie pod Gniezmem w powiecie tamże położony, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi, jako i 180 mórg roli pszennej; 2) w Cotuniu pod Rogowem w powiecie Mogilińskim, z budynkami i gruntami, obejmującymi 198 mórg i 165 pretów roli ornej, po większej części pszennej, zostaną ryczałtem, pierwszy w dniu 26. Kwietnia w miejscu, a drugi w dniu 28. Kwietnia r. b., także w miejscu, zawsze o godzinie 11stiej przed południem zaraz za gotówkę, która się na 5000 Tal. każdego folwarku ustanawia, lub

też z pozostawieniem na pierwszej hipotece na pierwszym 900 Tal., na drugim 1000 Tal., najwięcej dającym sprzedane z zastrzeżeniem sobie przybicia. Chęć kupna mających niniejszym zapraszam. Buk, dnia 17. Marca 1848.

Sukcesor uniwersytetu, X. Xaw. Kulczewicza Plebana w Dziekanowicach, X. Bo. Kulczewicz, Proboszcz Bukowski.

Nowy kurs nauk w **Królewskiej szkole** imienia **Ludwiki** nierozpocznie się po świętach wielkanocnych, lecz już dnia 3. Kwietnia. Examen w celu przyjmowania nowych uczennic odbędzie się w sobotę dnia 1. Kwietnia w godzinach przedpołudniowych od 10. do 2.

Poznań, dnia 9. Marca 1848.

Dr. Barth.

Lekcyje w moim zakładzie rozpoczynają się na nowo w poniedziałek dnia 27. Marca, o czem Panów nauczycielów i uczennic zawiadamiam. Agnieszka Hebenstreit.

LOTERJA.

Losy do IIIciej klasy 97. loteryi muszą pod przypadkiem prawa — jak do widać ze znajdującego na marginesie przypisu — do dnia 31. m. b. być odnowione. Wzywam tedy szanownych interesentów, ażeby losy swe do nadmienionego dnia odnowili.

Nadkolektor loteryi Bielefeld.

Unizone doniesienie.

Nasz skład towarów modnych jest jak najobficiej zaopatrzony i cały dzień otwarty. Ceny są **jak najumiarkowane.**

Hirschfeld & Wengrowitz

w rynku 67.,

obok księgarni E. S. Mittlera.

Folwark mający 407 mórg wraz z łąkami i zabudowaniami, $\frac{3}{4}$ mili od Poznaniu, z wypłatą zaraz 3000 Tal. gotówki, reszta summi hypotecznie pozostaje, jest do sprzedania i od Sw. Wojciecha b. r. do objęcia. Bliższa wiadomość w Expedycyi Gazet.

W Mieszkowie i w Choryni są czerwone zdrowe i mączyste kartofle na sprzedaż, a w pierwszym miejscu także i oberza inurowana pod dachówką przy drodze żwirowej na sprzedaż lub do wydzierżawienia od 23. Kwietnia r. b. Taczanowski.

Proszek do golenia,

tylko w handlu T. Obrębowicza i Spółki w rynku Nr. 85.

Bardzo skuteczny jako wydający wiele szumowin, zmiększający włos i ułatwiający golenie. Pudełko z przepisem do użycia po 3 sgr.

Proszek do mycia i kąpania,

tylko w handlu T. Obrębowicza i Spółki w rynku Nr. 85.

Najtańszy i niezawodnie najskuteczniejszy do upiększenia i zachowania delikatności płci i upulchnienia skóry.

Pudełko z przepisem do użycia po 3 sgr.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
19. Marca	+ 3,0°	+ 11,2°	27" 6,0"	Poludn. z.
20. "	+ 4,1°	+ 9,0°	27" 7,1"	Poludn.
21. "	+ 6,0°	+ 9,5°	27" 5,0"	Poludn. w.
22. "	+ 5,0°	+ 7,6°	27" 10,0"	dito
23. "	+ 3,2°	+ 9,4°	28" 0,0"	Poludn. z.
24. "	+ 3,0°	+ 7,0°	28" 1,0"	Póln. z.
25. "	+ 2,4°	+ 7,1°	28" 1,2"	dito